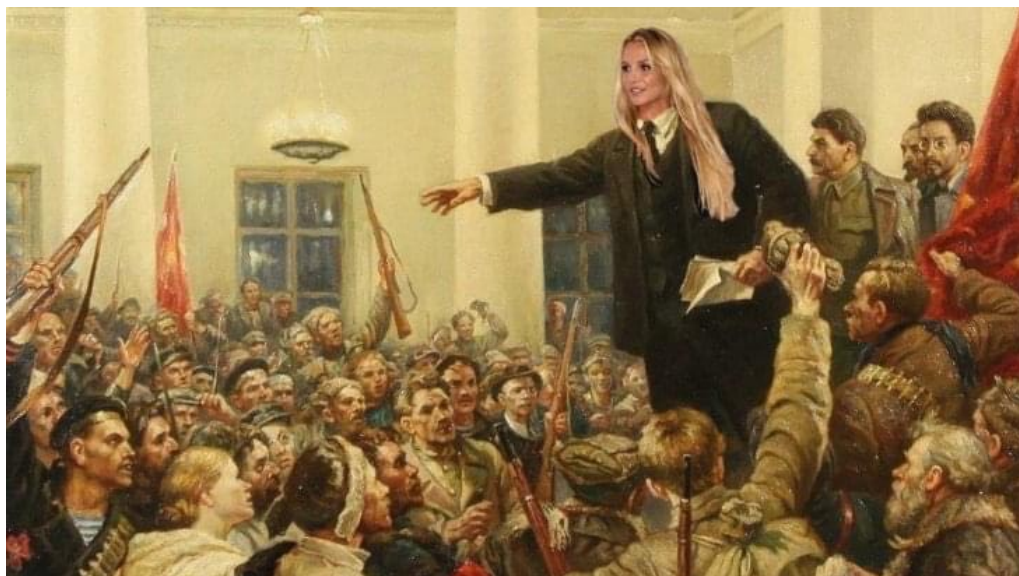


Czerwony wirus

Jonas Staal



Mem „Towarzyszka Britney”, marzec 2020, przeróbka obrazu Władimira Sierowa „Lenin ogłasza władzę radziecką” (1947).

1. Towarzyszka Britney

W marcu, kiedy koronawirus zaczął coraz szybciej rozprzestrzeniać się po Stanach Zjednoczonych, popowa wokalistka Britney Spears zamieściła na Instagramie tekst Mimi Zhu, queerowej chińsko-australijskiej artystki i działaczki z Brooklynu, a hasztag #ComradeBritney (Towarzyszka Britney) stał się wszechobecny [1]. Media błyskawicznie zainteresowały się sformulowaniem: „Będziemy karmić się nawzajem, redystrybuować bogactwo, zastrajkujemy” i nawet demokratyczno-socjalistyczny „Jacobin” opublikował artykuł zatytułowany *Comrade Britney Spears, We Salute You* [2]. Notka Mimi Zhu, która wywołała falę memów o Towarzyszce Britney, brzmi następująco:

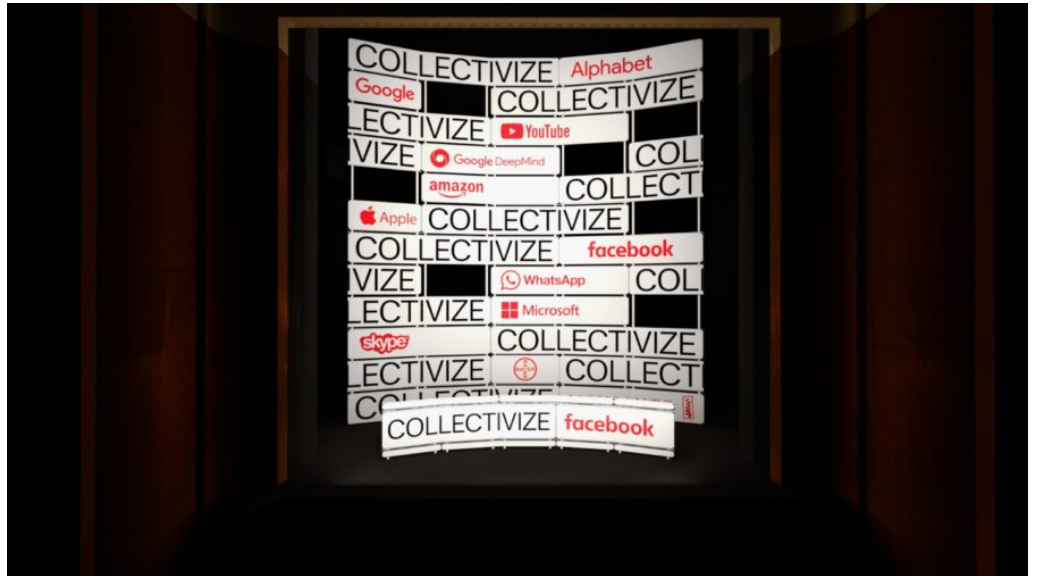
W tych czasach izolacji bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy powiązań. Dzwon do tych, których kochasz, pisz wirtualne listy miłosne. Technologie, takie jak internetowa komunikacja, streamingi i audycje, stają się elementem naszej współpracy społecznej. Nauczmy się całować i przytulać za pośrednictwem fal i sieci. Będziemy karmić się nawzajem, redystrybuować bogactwo, zastrajkujemy. Przebywając w miejscach, w których musimy zostać, docenimy, jak bardzo jesteśmy ważne i ważni. Współobcowanie przekracza mury. Wciąż możemy być razem [3].

Hasło *It's Comrade, Bitch!* („Towarzyszka, suko!”) – parafraza słynnego wersu *It's Britney, Bitch!* („Britney, suko!”) z wydanego w 2007 roku singla *Gimme More* – uwidacznia kontekstualne przesunięcie, w ramach którego kapitalistyczna popkultura nieoczekiwanie zyskuje zdolność krytyczną. Słowa debiutu Towarzyszki Britney, *...Baby One More Time* z 1999 roku, nagle nabierają nowego znaczenia. Kiedy dziś słyszymy wers *My loneliness is killing me* („Samotność mnie zabija”), możemy go odnieść zarówno do milionów ludzi w domowej kwarantannie, jak i do atomizacji oraz indywidualizacji charakterystycznych dla globalnego kapitalizmu. Kolejny fragment, *I must confess I still believe* („Przyznaję, wciąż wierzę”), podkreśla, że ta atomizacja nie została nam dana raz na zawsze, a wyobcowujący i oparty na wyzysku porządek, w którym żyjemy, w żadnym wypadku nie jest naturalny. „Wiara” Towarzyszki Spears („wciąż wierzę”) podkreśla zatem konieczność politycznej organizacji i uziwzkowania. Staje się to jeszcze wyraźniejsze, kiedy Britney wzywa: *Give me a sign* („Daj mi znak”), co należy rozumieć jako demokratyczno-socjalistyczną iskrę – dwudziestopiętnastowiecznego następcę dwudziestowiecznego „widma komunizmu” – zbiorowe przebudzenie prekariatatu. Kończący utwór wers *Hit me, baby, one more time* („Kochanie, uderz mnie jeszcze raz”) okazuje się jeszcze bardziej wieloznaczny. Z jednej strony wyraża pogroźkę pod adresem systemu – zadaj jeszcze jeden cios, nie przestawaj gnębić, a nasza zbiorowa odpowiedź będzie bezwzględna. Równocześnie Towarzyszka Britney alarmuje, że zakwestionowanie środków produkcji w naszej przerażającej rzeczywistości nie obejdzie się bez walki.

Wirus, który przebudził Towarzyszkę Britney – „dał jej znak” – to ten sam, który z milionów ludzi uczynił odrodzonych socjalistów i socjalistki, nagle przekonanych o konieczności publicznej służby zdrowia, właściwego wynagradzania robotników i robotnic zajmujących się opieką, sprzątnięciem czy wywozem śmieci oraz potrzebą wprowadzenia dochodu podstawowego.

Dlaczego jednak mamy traktować to poważnie, jeśli współcześnie działają popularni artyści – poczynając od M.I.A. z jej politycznymi pracami, po The Coup – którzy od dziesięcioleci odwołują się do walk politycznych i kulturowych? Otóż dlatego, że w kontekście obecnej pandemii, kiedy coś zaczyna się rozprzestrzeniać niczym wirus, budzi to skojarzenia z innym wirusem. Wirus, który przebudził Towarzyszkę Britney – „dał jej znak” – to ten sam, który z milionów ludzi uczynił odrodzonych socjalistów i socjalistki, nagle przekonanych o konieczności publicznej służby zdrowia, właściwego wynagradzania robotników i robotnic zajmujących się opieką, sprzątnięciem czy wywozem śmieci oraz potrzebą wprowadzenia dochodu podstawowego. Stajemy się świadkami i świadkiniami szerszenia się nie tyle choroby, ile idei, zawierającej w sobie szereg równościowych zasad, dzięki którym możemy konfrontować się

z naszą teraźniejszością i ją uspołeczniać [4]. Czerwony wirus, na który nie jest odporna nawet wspomniana Britney Spears, szerzy nowe formy równościowego życia.



Jonas Staal, Jan Fermon, „Collectivize Facebook” (2020), HAU Hebbel am Ufer, Berlin. Fot. Remco van Bladel, Jonas Staal.

2. Rozprzestrzenianie się wirusa

Czerwony wirus nie jest, rzecz jasna, jedynym ideologicznym tropem, który próbuje przebić się do „dominującej narracji” na temat tego, jak interpretować pochodzenie i konsekwencje obecnego kryzysu wywołanego koronawirusem [5]. Ultranacjonalści i altprawicowcy, którzy dostrzegli szansę na rozpowszechnienie wezwań do budowania murów na granicach i odseparowywania się od innych, bezwstydnie zrównują migrantów i uchodźców z wirusem. Ponadnarodowe korporacje ustawiają się w kolejkach w korytarzach Kongresu i Europejskiego Banku Centralnego, wyciągając ręce po nowe zasiłki i subwencje. Big Pharma, sektor sekurytyzacji oraz tzw. *flash traders* widzą w możliwości śmierci setek tysięcy ludzi przede wszystkim szansę na zysk. Szerzy się także niebezpieczne przekonanie, na które zwróciła uwagę Sherronda J. Brown, że wirusem są ludzie jako tacy, jak gdyby pandemia miała być formą zemsty natury [6].

Ci, którzy powtarzają nam, żeby nie „upolityczniać” kryzysu związanego z koronawirusem, robią to po to, by znaturalizować swoją narrację ideologiczną, uczynić ją konstytutywną dla „nowej normalności”, do której powinniśmy powrócić. Jednak ów rzekomy powrót do normalności – naśladujący nostalgiczne slogany w rodzaju *Make America great again* (powrót do suwerenności narodowej, której nigdy nie było), czy też pojęcia „ery postprawdy” (powrót do przedtrumpowskiej epoki, po której odziedzyczyliśmy koszmar globalnego kapitalizmu) – nie tylko nie stanowi rozwiązania, ale sam jest problemem. Pandemia coraz wyraźniej ukazuje kruchość globalnego kapitalizmu i jego strukturalne nierówności, co pobudza ponadnarodowe korporacje i neoliberalne rządy do podejmowania rozpaczliwych starań na rzecz odbudowy tego głęboko nierównoważonego systemu. Machina, która zniweczyła naszą przyszłość (poczekajcie na pandemię, jakie nadejdą wraz z pogłębianiem się kryzysu klimatycznego), dziś stara się szerzyć maniackalne przekonanie, że jest w stanie ocalić naszą teraźniejszość. Co w tym procesie *nie* jest polityczne? Nie mamy chwili do stracenia, musimy wypracować warunki, w których nasz czerwony wirus będzie mógł się szerzyć i tworzyć odpowiadające nam formy życia. Jak przed pandemią zauważyła Donna Haraway: „Jestem żywotnie zainteresowana propagandą jako formą, która nie musi być pełna alt-czegokolwiek, która może być praktyką grupowania się i mówienia ważnych prawd z różnego rodzaju zabarwieniem” [7].

Sztuka i kultura odgrywają kluczową rolę w procesie szerzenia owych „ważnych prawd”, który powinniśmy pojmować w kategoriach zmagania propagandowych – walki infrastruktur, narracji i wyobraźni, kształtującej naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Sztuka i kultura odgrywają kluczową rolę w procesie szerzenia owych „ważnych prawd”, który powinniśmy pojmować w kategoriach *zmagania propagandowych* – walki infrastruktur, narracji i wyobraźni, kształtującej naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość [8]. Czerwony wirus określa pola walki, wytyczając granicę między tymi, których zaraziła wizja nowych, wspólnych form prężnego, równościowego życia, a tymi, którzy wierzą, że trwanie morderczego globalnego kapitalizmu jest lekiem na nasze cierpienie, a nie jego źródłem. To właśnie dzięki owej granicy możemy dostrzec i jasno wyrazić przestrzeń do bycia towarzyszami i towarzyszkami, czy – jak to ujęła Jodi Dean – przestrzeń do „jednakowości walczących po tej samej stronie” [9]. Czerwony wirus niesie zatem ze sobą rodzaj odwróconej infekcji: nie pozostawia nas w sytuacji, w której każdy i każda z nas jest odpowiedzialny tylko za swoje

przetrawianie, ale czyni nas *bardziej takimi samymi* (co nie zaprzecza istnieniu brutalnych różnic klasowych, które w naszej pandemicznej rzeczywistości manifestują się szczególnie jaskrawo) [10].

Jak jednak cokolwiek szerzyć, kiedy nasze ulubione środki prowadzenia polityk emancypacyjnych, jak choćby zgromadzenia, są niemożliwe z powodu samoizolacji? W tym stanie obserwujemy, jak atomizacja i indywidualizacja, typowe dla globalnego kapitalizmu, przejawiają się w choreografii naszego dnia powszedniego – oczywiście, o ile w ogóle mamy ten przywilej, żeby pozostać w odosobnieniu i zachować „dystans społeczny”. Co w takich warunkach znaczy powiedzieć za Mimi Zhu: „Wciąż możemy być razem”?



Jonas Staal, „Trans-unie” (2019), produkcja: Biennale Warszawa. Fot. Jonas Staal.

3. Kolektywizacja jako zgromadzenie

W zeszłym roku współpracowałem z prawnikiem Janem Fermonem nad aktem oskarżenia przeciwko Facebookowi, zatytułowanym *Collectivize Facebook*. Staraliśmy się opracować coś, co nazwaliśmy „kolektywizującym pozwem zbiorowym” – sprawę sądową z tysiącami współpozywających. Naszym celem jest przeprowadzenie wielkiej batalii prawnej, mającej doprowadzić do uznania Facebooka za domenę publiczną, a równocześnie organizowanie zgromadzeń i zbiorowych dyskusji nad tym, co zrobimy, kiedy wygramy. Wiem, że pojęcie „wygranej” rzadko pojawia się w emancypacyjnym dyskursie politycznym – dawno temu przyswoiliśmy sobie słynny cytat z *Worstward Ho* (1983) Samuela Becketta i powtarzamy go jak mantrę: „Ever tried. Ever failed. No matter. Try again. Fail again. Fail better” („Próbuj. Przegrywaj. Nieważne. Znow próbuj. Znow przegrywaj. Przegrywaj lepiej”). Słowa Becketta pozwalają nam wyjść poza dychotomię wygrana–przegrana i linearną mentalność typu „zwycięzca bierze wszystko”, nieodłącznie związanej z opartym na (samo)wyzysku systemem, który musimy znieść. Ale czy forma kolektywnego zwycięstwa – wypróbowana na przykład w grach kooperacyjnych – także nie stanowi sposobu na pokonanie tej dychotomii? I czy to nie z lęku przed powtórką tragedii realnego socjalizmu zaczęliśmy fetyszyzować klęskę jako swego rodzaju tragiczny, heroiczny gest gwarantujący, że zawsze odniesiemy sukces (dzięki klęsce), a jednocześnie pozwalający pozbyć się odpowiedzialności za jakąkolwiek prawdziwą zmianę?

Fermon i ja stawiamy sobie za cel zorganizowanie tego, co nazywamy „działaniami przedprocesowymi”, mającymi doprowadzić do złożenia skargi w Radzie Praw Człowieka ONZ w Genewie. Są to wstępne procedury, w ramach których przedstawiamy i omawiamy akt oskarżenia, starając się zebrać kolejnych współpozywających, a równocześnie pobudzić zbiorową wyobraźnię do kształtowania świata po naszym zwycięstwie. Jeśli zdołamy zmienić Facebook w międzynarodową spółdzielnię z 2,2 miliarda aktywnych użytkowników i użytkowników, jak będziemy nim zbiorowo zarządzać? Czy zgłoszujemy za nową umową społeczną? A może ustanowimy ponadnarodowy komitet ludowy, nadzorujący *uspołecznione media społecznościowe*? Czy zakażemy gromadzenia danych, zapewnimy wszystkim szyfrowanie i prywatność, zniszcimy wszelkie formy reklamy i zastosujemy własne algorytmy, wprowadzając rodzaj towarzyszącej Sztucznej Inteligencji zamiast niewidzialnej siły, która tylko wzmacnia nasze indywidualne „kابiny pogłosowe” [11]? Kolektywne ćwiczenie z kształtowania światów, które wciąż możemy wykonać, jest równocześnie ćwiczeniem z pokonywania lęku przed kolektywnym zarządzaniem. Być może ma on solidne podstawy historyczne, ale prowadzi do porzucania infrastruktur, za pomocą których nasza walka może się rozszerzać i tworzyć nowe, równościowe rzeczywistości.

Z powodu rozpowszechniania się koronawirusa na całym świecie przeprowadzenie pierwszych działań przedprocesowych, zaplanowane na 26 marca 2020 roku w HAU Hebbel am Ufer w Berlinie, byłoby nieodpowiedzialne. Pandemia pokazała, na jaką skalę dzisiaj przesyłane są dane: korporacyjne media społecznościowe rozkwitły, Zoom zainstalowano na niemal każdym komputerze służącym do pracy zdalnej, teatry i programy dyskusyjne oszalały na punkcie Youtube’a i facebookowych relacji na żywo. Na nową sytuację można patrzeć z dwóch perspektyw. Z jednej strony otwierają się możliwości, pojawia się pragnienie tworzenia nowych form kultury i bliskości w warunkach kryzysu, czego istotną konsekwencją jest to, że instytucje kultury chętniej niż przedtem dzielą się swoimi materiałami w ramach otwartych zasobów. Drugi aspekt kryzysu wiąże się z ryzykiem zachowania zbrodniczej normalności, w której nauczycielki i nauczyciele pracują godzinami na Zoomie za jeszcze niższe stawki niż dotychczas, robotnicy i robotnice kultury są jeszcze gorzej opłacani, zebrania w pracy ciągną się w nieskończoność, jak gdyby pandemia była zaledwie korporacyjnym ćwiczeniem na masową skalę, przymiarką do tego, jak jeszcze bardziej odchudzić już i tak szczupłe budżety. Ci i te, którzy mogą rościć sobie prawa do jakiegokolwiek kapitału kulturowego w cyfrowym świecie – korzystają, ci i te, którzy takim kapitałem nie dysponują (o ile w ogóle mają dostęp do internetu) – tracą kolejny sposób na zapewnienie sobie, już przecież niepewnego, przetrwania. Dokładnie z tego powodu postanowiliśmy, mimo wszystko, rozpocząć kampanię *Collectivize Facebook*. Skoro w sytuacji kryzysu wzrasta nasza zależność od korporacyjnych mediów „społecznościowych” i zmonopolizowanych narzędzi komunikacji, to tym samym wzrasta potrzeba podważenia form ich własności. Czerwony wirus musi zakażać zarówno nowe, cyfrowe ośrodki zmagania, jak i materialną infrastrukturę, która je podtrzymuje.

Fermon i ja twierdzimy, że obecny model własności Facebooka w fundamentalny sposób podważa prawo do samostanowienia ludów i jednostek, chronione przez różnego rodzaju międzynarodowe konwencje praw człowieka – przy czym, rzecz jasna, jesteśmy świadomi, że liberalne i indywidualistyczne znaczenie pojęcia „człowiek” w zwrocie „prawa człowieka” jest wysoce problematyczne [12]. Facebook zamienia nas w neofeudalnych robotników i robotnice danych, zarabiając na informacjach o nas bez zapewnienia nam jakiegokolwiek wynagrodzenia, a jednocześnie coraz silniej nas od siebie uzależniając – organizacja Amnesty International określiła nawet korzystanie z Facebooka jako „nieuniknione” [13]. Korporacja jest ponadto zamieszana w inwigilowanie swoich użytkowników i użytkowników. Nie tylko używa tzw. profili cieni, lecz także przekazuje informacje rządowi, co naraża życie dysydentów i dysydentek oraz działaczy i działaczek, oraz umożliwia zbieranie danych z profili milionów użytkowników takim firmom jak Cambridge Analytica. Facebook ponadto chętnie wspiera reżymy autorytarne, jak choćby reżym Duterte’a na Filipinach, gdzie ta platforma stała się głównym narzędziem komunikacji ze społeczeństwem. Rzecz jasna, oskarżenia o naruszanie praw człowieka można wysunąć nie tylko przeciwko korporacyjnemu gigantowi, jakim jest Facebook, lecz także przeciwko innym wartym miliardy dolarów firmom.

Obecnie musimy odpowiedzieć na pytanie – które stało się jeszcze bardziej palące w kontekście kryzysu wywołanego koronawirusem – o to, jakie formy życia szerzący się czerwony wirus może powołać do istnienia. Muszą one być inne niż te, które znamy, pozwalające nam wybierać jedynie między wzmocnieniem władzy państwa narodowego, wzmocnieniem potęgi prywatnego kapitału a – jeszcze częściej – różnymi skomplikowanymi połączeniami jednego i drugiego. Nasz kryzys wykracza poza granice państw narodowych, a zarazem niezajęty tych granic globalny „kapitalizm wielkich finansów” pod żadnym względem nie reprezentuje *internacjonalizmu*, którego nam teraz potrzeba [14]. Czy w chwili kryzysu będziemy w stanie wyobrazić sobie niezwykłą hybrydę: społecznienie – kolektywizację – międzynarodowej korporacji? Była kandydatka na prezydentkę, liberałka Elizabeth Warren wezwała już do „rozbięcia Facebooka” [15], a idee nacjonalizacji Amazona zyskują poparcie w miarę, jak nasza samoizolacja jeszcze bardziej umacnia ten już wystarczająco potężny monopol [16]. A zatem szerzenie – i replikacja – postępują: skolektywizować Facebooka, skolektywizować Alphabet, skolektywizować Amazona, skolektywizować Apple, skolektywizować Microsoft, skolektywizować Bayer...

Znaleźliśmy się w momencie, w którym pojawiają się nieoczekiwane towarzyszk i towarzysze i w którym powody brutalnej prekaryzacji naszego życia stają się coraz bardziej widoczne. Jest to zarazem czas, kiedy możemy zgromadzić się dzięki kolektywizacji zastępującej bezpośrednią bliskości naszych ciał.

W czasie samoizolacji brakuje nam zgromadzeń, może jednak także w samych zgromadzeniach jako takich czegoś brakowało. Oczywiście, niepożądane byłoby sprowadzanie do jednego mianownika różnorodnych praktyk, kategorii prekarności i, leżących u podstaw tego, co Judith Butler nazywa „performatywnym zgromadzeniem” [17]. Jednak z własnego doświadczenia – od ruchu Occupy po okupację uniwersytetu w Amsterdamie, a także na podstawie praktyki organizacyjnej w sztuce, od alternatywnych parlamentów, które organizowałem w ramach New World Summit, po międzynarodową kampanię New Unions – wiem, że istnieje nawracające ryzyko zawierzenia dość liberalnej idei „mądrości tłumu”. Niebezpieczeństwem jest propaganda oparta raczej na opiniach niż na zasadach. Znaleźliśmy się w momencie, w którym pojawiają się nieoczekiwane towarzyszk i towarzysze i w którym powody brutalnej prekaryzacji naszego życia

stają się coraz bardziej widoczne. Jest to zarazem czas, kiedy możemy *zgromadzić się dzięki kolektywizacji* zastępującej bezpośrednią bliskości naszych ciał. I właśnie zgromadzenie środków produkcji i komunikacji, o ile uda się je uspołecznic, pozwoli naszej odnowionej zdolności do bycia towarzyszkami i towarzyszami zmanifestować się w nowych formach życia.

Przełożyła z języka angielskiego Anna Dzierżowska

• • •

[1] Katherine Gillespie, „Meet Mimi Zhu, the Socialist Who Convinced Britney to Join the Cause,” *Paper Magazine*, 25.03.2020, <https://www.papermag.com/comrade-britney-mimi-zhu-interview-2645576691.html?rebellitem=2#rebellitem2>.

[2] Dawn Foster, „Comrade Britney Spears, We Salute You,” *Jacobin*, 25.03.2020, <https://jacobinmag.com/2020/03/britney-spears-coronavirus-strike>.

[3] Prace-posty Mimi Zhu można znaleźć na jej oficjalnym Instagramie: <https://www.instagram.com/mimizhuxiyuan/>.

[4] Zobacz też: Jonas Staal, „Coronavirus Propagations”, *e-flux conversations*, 17.03.2020, <https://conversations.e-flux.com/t/coronavirus-propagations-by-jonas-staal/9671>.

[5] Terence McSweeney, *„The War on Terror” and American Film: 9/11 Frames Per Second*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2016, s.10.

[6] Sherronda J. Brown, „Humans are not the virus, don't be an eco-fascist,” *Wear Your Voice*, 27.03.2020, <https://wearyourvoicemag.com/news-politics/humans-are-not-the-virus-eco-fascist>.

[7] Zapis wykładu Donny Haraway, Stedelijk Museum Amsterdam, 25.03.2017, <https://vimeo.com/210430116>.

[8] Zobacz też: Jonas Staal, *„Propaganda Art in the 21st Century”*, The MIT Press, Cambridge/London, 2019.

[9] Jodi Dean, „Four Theses on the Comrade”, *e-flux journal #86*, listopad 2017, <https://www.e-flux.com/journal/86/160585/four-theses-on-the-comrade/>.

[10] Arwa Mahdawi, „The coronavirus has exposed the truth about celebrity culture and capitalism”, *The Guardian*, 31.03.2020, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/mar/31/the-coronavirus-crisis-has-exposed-the-ugly-truth-about-celebrity-culture-and-capitalism>.

[11] Na temat AI i „innych inteligencji” zob.: James Bridle, „Other Intelligences”, HAU Hebbel am Ufer, 19.03.2020, <https://www.youtube.com/watch?v=-S3rJnTxFoY>.

[12] Zob.: Radha d'Souza, *„What's Wrong with Rights: Social Movements, Law and Liberal Imaginations”*, Pluto Press, London 2018.

[13] Amnesty International, „Surveillance Giants: How the business model of Google and Facebook threatens human rights,” Amnesty International, 2019, https://www.amnesty.be/IMG/pdf/surveillance_giants_report.pdf.

[14] Kuba Szreder, „Independence always proceeds from interdependence: A Reflection on the Conditions of the Artistic Precariat and the Art Institution in Times of Covid-19”, *L'Internationale Online*, 1.04.2020, https://www.internationaleonline.org/opinions/1021_independence_always_proceeds_from_interdependence_a_reflection_on_the_conditions.

[15] Lauren Gambino, „Too much power: It's Warren v Facebook in a key 2020 battle”, *The Guardian*, 20.10.2019, <https://www.theguardian.com/us-news/2019/oct/19/elizabeth-warren-facebook-break-up>.

[16] Paris Marx, „Nationalize Amazon”, *Jacobin*, 29.03.2020, <https://www.jacobinmag.com/2020/03/nationalize-amazon-coronavirus-delivery-usps>.

[17] Judith Butler, *„Zapiski o performatywnej teorii zgromadzenia”*, przeł. Joanna Bednarek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016.

Zobacz też

COVID-19 Jaki świat po pandemii?

W dotychczasowych działaniach Biennale Warszawa, służących projektowaniu i organizowaniu „innej” przyszłości, łatwo...

Jan J. Zygmuntowski Dekada regeneracji. Jak pokonałmy koronawirusa i kryzys kapitalizmu

Miniona właśnie dekada powtórzyła sukces lat 20. XX wieku. Tak jak przeszło sto lat temu technologia i kultura masowa wniosły...

Agata Dziuban, Zuzanna Dziuban Warunkowanie wsparcia. Nekropolityka i solidarność w dobie kryzysu

Kilka dni temu jedna z nas napisała na stronie oddolnej, samopomocowej grupy post z prośbą o wsparcie. W ciągu...

Yassin Al Haj Saleh Koronawirus w świecie, który staje się Syrią

Tak się złożyło, że na początek kwietnia tego roku przypadł termin mojej wizyty w berlińskiej przychodni, gdzie...

Jan Sowa Post-między-kapitalizm

Pomiędzy ideę i rzeczywistość Pomiędzy zamiar i dokonanie Pada Cień (...) Pomiędzy koncepcję i kreację Pomiędzy wzruszenie i...

